GŁOS NARODU

NR. 556. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 14. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń 14 listopada.

Urzędowo donoszą dnia 14 listopada 1916:

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Nasze monitory dunajowe zdobyły koło Giurgiu mimo najsilniejszego przeciwdziałania nieprzyjaciela siedm częściowo naładowanych holowników.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Karola: Koło Orsowej oczyściliśmy prawy brzeg Czerny. W północnej Wołoszczyźnie mają walki trwałe korzystny przebieg. W ostatnich dwu dniach wzięliśmy tu 1600 jeńców, 9 karabinów maszynowych i jedno działo. Koło przełęczy Oitoz kontynuowali Rumuni dalej swe ataki. W odcinku Toelgyes zmuszono Rosyan do porzucenia kilku wzgórz na zachód od granicy. Na północ od Jakobeny spełzł na niczem rosyjski atak.

Front wojsk jenerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Na Zachodzie.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. Komunikat francuski z 11 bm. wieczorem: Na półn. od Sommy przedsięwzięliśmy wczoraj popołudniu żywy atak na wieś Saillizel, którą po większej części ponownie zdobyliśmy. Nasze wojska obsadziły północno-wschodni i południowo-wschodni skraj tej wsi. We wschodniej części wsi, gdzie nieprzyjaciel jeszcze z zaciętością stawia opór, prowadzona jest walka dalej. Dotychczas zostało wziętych do niewoli 100 jeńców, w tem 4 oficerów.

Na południe od Sommy została udaremniona granatami ręcznymi próba ataku niemieckiego na nasze stanowiska na południe od Pressoire. W okolicy Ablaincourt i Gommecourt dość gwałtowna obustronna czynność artyleryjska. Na reszcie frontu nieprzerwany ogień działowy.

Walki lotników. Dn. 10 bm. obrzuciła bombami angielska eskadra lotnicza, złożona z 17 aparatów, fabryki stali w Völklingen (na półn. wsch. od Saarbrücken). Wyrzucono 1.000 kgr. pocisków na budynki fabryczne, które skutkiem tego dużo ucierpiały. W czasie tych operacyj wygrali angielscy lotnicy kilka bitew z nieprzyjacielskiemi aparatami, z których 3 zestrzelili. Następnej nocy, między godz. 8—9, urządzili nasi lotnicy nowy atak bombami na te fabryki, przyczem wyrzucono znowu 1600 klg. pocisków. Wybuchło kilka pożarów. Nasze samoloty wróciły nieuszkodzone. W nocy na 11 zasypały nasze eskadry bombami dworce w Hem, St. Quentien, Terhand, Tergnier i Nesle w okolicy Sommy, boisko lotnicze w Dieuze, fabryki w Rombach, garaże samolotowe w Frescaty i fabryki w Hagendingen. Te przedsięwzięcia wyrządziły nieprzyjacielowi wielkie szkody i spowodowały kilka wybuchów i pożarów.

Niemieckie aparaty lotnicze obrzuciły bombami w nocy na 11 b. m. kilka francuskich miast. Bomby trafiły Nancy i Luneville, nie zrządziły jednak żadnej szkody. Miasto Amiens było również tej nocy powtórnie obrzucone bombami. Dziewięć osób cywilnych straciło przytem życie, a 27 jest rannych.

Komunikat z 12 b. m. popołudniu: Na północ od Sommy ponowili się nieco Francuzi w nocy na północ Saillisel i w odcinku na wschód tej wsi, podczas, gdy Niemcy całą tę okolicę gwałtownie ostrzeliwali. Na południe od Sommy zaatakowali Niemcy, po gwałtownem ostrzeliwaniu, rowy na południowy-wschód od Berny. Atak rozbił się w całej swej rozciągłości w ogniu francuskim. Niektórzy Niemcy, którym udało się wtargnąć na nasze poszczególne odcinki, zostali natychmiast naszym przeciwatakiem odrzuceni. Francuzi utrzymali, bez wyjątku, wszystkie swoje pozycye. Walka artyleryjska była szczególnie gwałtowna podczas nocy w odcinkach Ablaincourt i Gommecourt. Francuski atak na bagnety, wykonany na rów niemiecki naprzeciw Armancourt, powiódł się znakomicie. Bardzo gwałtowny, chwilami przerywany, ogień artyleryjski w okolicy lasu Fumin (na prawym brzegu Mozy).

Dn. 12 bm. g. 11 wieczorem. Na północ od Sommy na zakończenie zdobycia Saillisel, zburzyły nasze wojska ręcznymi granatami kilka grup domostw we wschodniej części tej wsi, gdzie niemieckie oddziały stawiały jeszcze opór. Zatem cała wieś jest już w naszem posiadaniu. Straty, poniesione przez Niemców w tej walce, są bardzo znaczne, wnosząc z licznych zwłok, które zdobyty obszar pokrywają. Liczba wziętych przez nas, nierannych jeńców, wynosi dotychczas 220 żołnierzy, w tem 7 oficerów. Zabraliśmy 8 karabinów maszynowych.

Stan zdrowia Cesarza.

Wiedeń. Jak donoszą pisma tutejsze również i wczoraj stan zdrowia cesarza był wyśmienity. Po zupełnie spokojnej nocy obudził się monarcha o zwykłej godzinie, spożył z apetytem pierwsze śniadanie, poczem oddał się codziennej pracy. W godzinach przedpołudniowych przyjęci byli na audyencyi różni dygnitarze dworscy, jacy zjawiają się codziennie dla zdania relacyj. Stan zdrowia jest tak świetny, że zaprzestano już nawet wydawać biuletyny, nie zachodzi też już potrzeba powołania ponownie prof. Ortnera.

Wiedeń. Osoby z najbliższego otoczenia Cesarza donoszą, że wygląd monarchy jest doskonały. Po spokojnem spędzeniu nocy rozpoczął cesarz rano zwyczajne zajęcia.

Parlament austryacki.

Wiedeń. „Parlamentarische Korrespon." donosi, że przy zbliżającem się zwołaniu parlamentu będzie chodziło na razie o krótszą sesyę, która po ukonstytuowaniu podejmie wybór delegacyj i komisyj. Krótka ta sesya parlamentu da zarazem sposobność żywej manifestacyi na cześć Cesarza i państwa oraz manifestacyi na cześć wojsk, stojących w polu. Prezydent gabinetu dr Koerber, który w ostatnich dniach rokował z przedstawicielami stronnictw niemieckich o zwołanie parlamentu, odbywa w tym tygodniu konferencye z innemi stronnictwami.

Daleki termin.

Zurych. Pewna osobistość z otoczenia Joffra oświadczyła, jak szwajc. biuro inform. telegr. donosi, że francuski sztab generalny z tem się liczy, że francuskie wojska potrzebują jeszcze 15 miesięcy czasu, aby stanowczo przełamać front niemiecki.

Posiłki dla Mackensena.

Lugano. Według „Petit Parisien" otrzymał Mackensen przez Warnę znaczne posiłki. Niemieccy pionierzy pracują nad ufortyfikowaniem okolic Konstancy.

Na Tryest?

Lugano. Prasa włoska zapowiada zaostrzenie ofenzywy włoskiej na Tryest.

„Deutschland".

Amsterdam. (B. Kor.) Jak „Handelsblad" donosi, do londyńskiego „Timesa" telegrafują z N. Jorku, że niemiecka handlowa łódź podwodna „Deutschland" jest gotowa do odjazdu. Według „Providence Journal", ładunek składa się z 9 wagonów niklu, licząc przeciętnie wagon po 40 ton, dalej z 10 wagonów surowej gumy, trzech wagonów chromu i z jednego wagonu wanadu.

Z Grecyi.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Lokal. Anz.": Korespondent „Morning Post" donosi z Aten, rzekomo na pewnej podstawie, że posłowie francuski i angielski, zażądali w nocie wystosowanej do rządu greckiego, a dotąd jeszcze w tajemnicy trzymanej, wydalenia ze stolicy greckiej posłów państw centralnych.

Min. Roques w Atenach.

Ateny. (B. Kor.) Doniesienie Biura Reutera z dn. 12 bm.: Rząd grecki wysłał specyalny pociąg, aby przewieść do Aten francuskiego ministra wojny generała Roquesa, który zwiedzał Saloniki. Pięciu oficerów z ministerstwa wojny odjechało do Salonik, aby przyłączyć się do ruchu venizelistycznego.

Nadzieje rosyjskie o Dobrudży.

Berlin. „Lokalanz." donosi: Prasa rosyjska przywiązuje wielkie nadzieje do zapowiedzianej ofenzywy Sacharowa w Dobrudży. Sacharowa uważają dzienniki rosyjskie za godnego przeciwnika Mackensena a front w Dobrudży uważają w Rosyi za najważniejszy i oczekują stamtąd doniosłych wieści. Na front ten zapowiedział car swe przybycie.

Na morzach.

„Imperatrice Maria".

Kopenhaga. (B. Kor.) Nadeszłe tu pisma rosyjskie zawierają następujące doniesienie rosyjskiego sztabu admiralicyi: D. 20 paźdz. o g. 7 rano na okręcie liniowym „Imperatrice Maria" wybuchł pożar, który spowodował eksplozyę. Pożar wybuchł w zbiorniku oliwy i pomimo poświęcającej się pracy oficerów i żołnierzy objął komory amunicyjne. Okręt zatonął. Utopiło się 4 oficerów i 145 żołnierzy, oprócz tego z ran od poparzenia zmarło 64 ludzi. Okręt leży w niegłębokiej wodzie w przystani Sebastopol i jest nadzieja, że będzie można go wydobyć.

Tworzenie wojska polskiego.

„Naprzód" donosi z Warszawy:

Polska organizacya wojskowa (P. O. W.) ujawniła się i ogłosiła plakatami adresy swych biur werbunkowych. Przed tymi biurami potworzyły się ogonki zapisujących się. Na razie zapisują się do P. O. W. — zanim zostanie utworzony rząd.

„Naprzód" donosi:

Odezwa generał-gubernatorów Królestwa Polskiego o werbunku została ogłoszona nietylko na terytoryum Królestwa, ale i wszędzie na terytoryach odebranych Rosyi, gdzie tylko są Polacy. W Wilnie ogłoszono ją jednocześnie z ogłoszeniem w Warszawie.

Statut urzędu aprowizacyjnego.

Wiedeń (B. Kor.) „Wiener Zeitung" ogłasza następujące rozp. gabinetu w sprawie utworzenia urzędu dla spraw wyżywienia ludności. Na podstawie rozp. cesarskiego z dn. 10. października 1914 Dz. u. p. nr. 274 zarządza się co następuje:

§ 1. Dla zarządu wszystkiemi z wyżywieniem ludności w czasie wojny bezpośrednio lub pośrednio związanemi sprawami tworzy się urząd dla wyżywienia ludności, jako władzę centralną z siedzibą we Wiedniu. Urząd ten podlega prezydentowi ministrów.

Dotychczasowy zakres działania min. spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa w sprawie zaopatrywania w środki żywności i paszę, należy do urzędu wyżywiania ludności od dnia utworzenia tegoż.

§ 2. Kierownictwo urzędu wyżywienia ludności przysługuje prezydentowi. Do jego zastępstwa powołani będą dwaj wiceprezydenci. Bliższe postanowienia o wewnętrznem urzędowaniu urzędu unormowane będą w statutach, które wyda prez.

§ 3. Urząd wyżywienia ludności może na podstawie pełnomocnictwa, udzielonego mu przez prez. ministrów, wydawać w drodze rozporządzeń przepisy konieczne dla osiągnięcia swego celu, zwłaszcza: 1) w sprawie produkcyi i przerabiania środków żywności i paszy, jakoteż surowców, które do wytwarzania ich służą, 2) w sprawie nabywania, rozdziału i spożytkowania jakoteż co do cen, takich przedmiotów użytkowych, 3) w sprawie stwierdzenia zapasów wymienionych przedmiotów.

§ 4. Władze i urzędy, które podlegają wymienionym w § 1. ministerstwa w sprawach zaopatrywania w środki żywności i paszy podlegają poleceniom urzędu dla wyżywienia ludności. Do współdziałania w zadaniach tego urzędu mogą być wezwane gminy. Nadto podlegają urzędowi wyżywienia ludności zakłady, utworzone przez rząd dla gospodarowania środkami żywności i paszy.

§ 5. Prezydent ministrów oznaczy dzień, w którym wstrzymać ma swą czynność urząd żywnościowy, utworzony w min. spraw wewnętrznych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 listopada.)

O Dardanele.

Frankfurt. Drogą okrężną donoszą z Petersburga do „Frankfurter Ztg.": „Koło Rosij" zapowiada opublikowanie ugody rosyjsko-angielskiej w sprawie Dardanelów.

Nowe powołania w Anglii.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Mail" donosi, że komitet, zajmujący się problemem rezerw armii angielskiej zalecił rekrutacye wszystkich mężczyzn poniżej 26-go roku życia i wszystkich niewyszkolonych robotników poniżej 31 roku życia.

Piąty listopada.

Ks. arcybiskup Bilczewski wydał do do duchowieństwa archidyecezyi lwowskiej następujący okólnik:

Bracia kochani!

Ufa naród niezachwianie, że nie daremno woła: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie".

Alleluja! Archanioł Boży poczyna odchylać wieko trumny. Alleluja! Polska zmartwychwstaje!

Jednocześnie mówić nam kornie: Veni Creator!

Najwyższy rozum ludzki sam sobie nie wystarcza.

„Jeżeli Pan nie będzie do końca budował domu, próżno pracowali, którzy go budują". Prośmy tedy Ducha świętego, żeby nam ludzie miłościwego dzieła Bożego nie zwichnęli, żebyśmy go sami nieopatrznymi czynami nie zepsowali.

Po Bogu należy się dzięka Matuchnie, Królowej Narodu. Jej to Polska ma do zawdzięczenia, iż przeszła, przechodzi przez morze cierpień... niezłamana.

Ślubować nam też już dzisiaj i codzień, że w służbie Boga w Trójcy Jedynego, że w jedności z Kościołem świętym katolickim wytrwamy niewzruszenie, że łaski wskrzeszenia Ojczyzny do nowego życia, zawsze okażemy się godnymi.

Z radosnemi temi uczuciami podzielicie się Bracia kochani z wiernymi w najbliższą niedzielę w czasie kazania.

Zapowiecie, że Suma uroczysta przed wystawionym w mostrancyi Najśw. Sakramentem jest także na podziękowanie Bogu za zmiłowanie, które niesie narodowi i na uproszenie łask, aby dzieło budowy Ojczyzny rozpoczęte, zostało doprowadzone do szczęśliwego końca.

We Lwowie, dnia 6 listopada 1916 r.

† **Józef,** Arcybiskup.

Piąta pożyczka wojenna.

Oprocentowanie nowej pożyczki wojennej będzie śladem poprzednich pożyczek również wysokie, tak wysokie, jak w tych nadzwyczajnych warunkach, wśród których państwo przystępuje do zaciągania pożyczki, było wskazanem i możliwem. Subskrybenci otrzymają więc od swych udziałów w pożyczce wojennej zwyż 6%. Celem wypośrodkowania istotnej stopy procentowej, rzućmy okiem w tył na poprzednie pożyczki.

Pierwsza pożyczka wojenna emitowaną została po kursie 97; jeśli więc ten kurs weźmiemy za podstawę obliczenia stopy procentowej, wówczas okaże się, iż odsetki wynoszą właściwie 5.8%. Należy jednak ponadto zważyć, iż pożyczka ta płatną jest ze strony państwa po 5 latach, i że za każdą wpłaconą na pożyczkę kwotę 97 kor., wypłacać będzie państwo 100 kor. Jeśli tedy wspomnianą nadwyżkę 3 kor. włączymy do oprocentowania, wówczas roczne odsetki od 100 kor. wzrastają z 5 kor. 50 h. na 6kor. 10 h., zaś stopa procentowa od rzeczywiście zapłaconej kwoty na 6.3%.

Druga pożyczka wojenna wydaną została po kwocie 95.25%, a zamortyzowaną ma być po 10 latach. Jeżeli do tej pożyczki zastosować zechcemy powyższe obliczenie, wówczas stopa procentowa jej podniesie się na 6.25%. Przy następnych pożyczkach, trzeciej wydanej po kursie 93.60, a płatnej przez państwo po upływie lat 15, przy tym samym sposobie obliczania odsetki wynosić będą 6.3; wreszcie przy pożyczce czwartej wydanej po kursie 93, a spłacalnej po latach 40, tudzież przy bonach skarbowych spłacalnych po latach siedmiu o emitowanych po kursie 95. 50, stopa procentowa wyraża się w cyfrach 6.08 względnie 6.40%.

Obok wielkich korzyści, jakie pożyczka państwowa przysparza tym, którzy w niej biorą udział, nie należy również zapominać o tak ważnym momencie, jakim jest bezpieczeństwo pożyczki. Bezsprzecznie państwo musi i będzie musiało wielkim ciężarom, jakie nałożyła i nakłada nań wojna sprostać przez jak największą i jak najtroskliwszą oszczędność; jednak zważyć należy, iż wykluczoną jest rzeczą, by naruszone zostały w jakikolwiek sposób prawa wierzycieli tak odnośnie do oprocentowania, jak i amortyzacyi pożyczki. W tym względzie daje rękojmię nietylko samo zapewnienie ze strony państwa, lecz również za spełnienie wziętych na siebie zobowiązań ręczy państwo całym swym majątkiem i całem swem prestige mocarstwowem.

Z pewnych stron wyrażoną została obawa, czy nie należy obawiać się wielkiego spadku kursu pożyczek państwowych, jeśli podaż tych papierów na rynku finansowym będzie zbyt wielką. Obawie tej umiano jednak zaradzić. Rozwój pocztowej Kasy Oszczędności osięgnął takie granice, iż już dzisiaj instytucyę tę należy uważać za pewnego rodzaju bank państwowy. Zadaniem jej będze wpływać w przyszłości na kurs pożyczek wojennych, tak jak w czasach ubiegłych wpływała dodatnio na kurs innych papierów państwowych, w szczególności rent. Ktokolwiek będzie chciał pożyczkę wojenną sprzedać, znajdzie więc chętnego nabywcę, po cenie która zważywszy koszt nabycia pożyczki, nie przyniesie straty.

Właściciel pożyczek państwowych ma jeszcze te korzyść, iż na podstawie papierów pożyczkowych ma każdej chwili możność uzyskania gotówki bez potrzeby sprzedaży swych papierów, a tem samem pozbywania się tych korzyści, jakie zapewnia wysoka stopa procentowa pożyczki. Również tej potrzebie — zapotrzebowaniu gotówki ze strony właściciela pożyczki — umiało państwo zaradzić przez powołanie do życia Banków wojennych. Kasy te przyjmują pożyczki wojenne w zastaw i udzielają na nie gotówkę do wysokości 75% danych w zastaw papierów pożyczkowych. Jeśli zaś zważy się, iż od gotówki uzyskanej przez zastaw płacić należy 5%, zaś pożyczka wojenna przynosi w odsetkach zwyż 6%, wówczas nawet zastawiając papiery pożyczkowe, właściciel ich korzysta w dalszym ciągu z nadwyżki, jaką stanowi różnica między stopą procentową zastawu a stopą procentową pożyczki państwowej.

Piąta pożyczka wojenna rozpada się — podobnie, jak czwarta — na dwa typy: spłacalną w ciągu lat 40 pożyczkę państwową, i krótkoterminowe, płatne w 5 i pół latach bony skarbowe. Oba typy różnią się od siebie terminem płatności, a nadto kurs emisyjny bonów skarbowych jest nieco wyższy. Wyższy kurs emisyjny bonów skarbowych jest zupełnie zrozumiały, z uwagi, iż subskrybent tychże przychodzi do posiadania swych pieniędzy wcześniej, niż subskrybent pożyczki wojennej. Stopa procentowa obu typów oznaczoną została na 5½%

Nowa pożyczka wojenna umożliwia zapewnienie sobie dalszych korzyści również tym, którzy już subskrybowali na poprzednie pożyczki. Jak wiadomo, pierwsza pożyczka wojenna płatną jest w roku 1920, zaś druga w roku 1925. Właściciele dwóch pierwszych pożyczek wojennych muszą się więc liczyć z faktem, iż w wyżej oznaczonych latach korzyści, jakie połączone

są z wysoką stopą procentową pożyczki, ustaną, a nieprawdopodobną jest rzeczą, by znaleźć mogli papiery, któreby dawały im tak wysoki, niezależny od różnorodnych konjunktur dochód, przy takiej sumie bezpieczeństwa, jaką dają pożyczki państwowe. Transakcyę, zmierzającą do zapewnienia wspomnianych korzyści, jakie przysparzają pożyczki długoterminowe, umożliwia wyżej opisany sposób lombardowania papierów pożyczkowych. Kasy wojenne, a przy poprzednich pożyczkach również Bank austro-węgierski, przyjmując papiery pożyczkowe w zastaw, dają więc możność wykorzystania poprzednich pożyczek wojennych w celu nabycia nowej, z wszystkiemi jej korzyściami.

Przed kilku dniami projekt nowej z rzędu pożyczki wojennej uzyskał aprobatę komisyi kontroli długów państwa. W najbliższym więc czasie otworzy się znowu przed ludnością państwa droga do spełnienia tych obowiązków, jakie na nią nakłada obecna chwila, dbałość o zapewnienie organizmowi państwowemu wszelkich warunków do pomyślnego ukończenia wojny, jak również przywiązanie do państwa.

Po raz piąty z rzędu zapuka państwo do patryotyzmu swych obywateli. Wojna obecna w całej swej gigantyczności sięga tak głęboko w trzewią społeczeństwa, że tylko harmonijne współdziałanie wszystkich czynników o bycie państwa stanowiących może ziścić przełamanie zapór, jakie tamta, druga strona na drodze do pokoju zbudowała. Gdy żołnierz na froncie ofiarnie odpiera ataki wroga, tym, którzy pozostali w domu przypada w udziale zaszczytny obowiązek współdziałania z jego trudem i wydobycia wszelkich sił, by ofiara żołnierza nie poszła na marne.

Znane jest przysłowie, iż do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, i jeszcze raz pieniędzy. Premier angielski uzależnił zwycięstwo od ostatniej „srebrnej kuli". Liczył na to, że kula ta wystrzelona zostanie z karabina ententy, że struktura gospodarcza państw centralnych, a w szczególności Austro-Węgier, nie przetrzyma wielkiej próby dziejowej. Nie brał jednak pod uwagę jednego momentu. Niezaprzeczoną przewagę dóbr materyalnych ententy umiały państwa centralne zrównoważyć lepszą organizacyą swych sił tak zewnętrznych jak i wewnętrznych, lepszem skoncentrowaniem wszystkich środków, niezbędnych do osiągnięcia najważniejszego w chwili obecnej celu, jakiem jest przetrwanie i wywalczenie sobie zwycięstwa, i nakoniec wydobyciem na jaw całej sumy zmysłu ofiarności i obowiązkowości swych obywateli. Do ofiarności tej i obowiązkowości znowu odwoła się państwo w najbliższej przyszłości i nie wątpimy, że również w naszym kraju który przez cały czas wojny złożył tyle dowodów, że do ofiar swych nie przykłada miarki kupieckiej, wezwanie państwa znajdzie tradycyjny oddźwięk.

Najbliższa pożyczka wojenna w ogólnym swym typie nie różni się niemal niczem od pożyczki poprzedniej i zastosowaną jest do warunków wśród jakich życie gospodarcze państwa rozwija się. Angażując chwilowo kapitał społeczeństwa, zapewnia mu on z drugiej strony cały szereg korzyści materyalnych, jakie daje uczestnictwo w pożyczce państwowej, a których zobrazowanie jest celem niniejszego artykułu.

KRONIKA.

Z miasta.

OD REKTORA DRA KAZIMIERZA MORAWSKIEGO otrzymujemy następujące pismo:

W „Czasie" umieścił bezimienny autor kilka uwag z powodu mego artykułu, napisanego na powitanie ogłoszenia niepodległości Polski. Autor twierdzi, że paralela między Grekami a naszem położeniem, nie da się przeprowadzić. Ma w tem zupełną słuszność. Dla tego też tej paraleli nie snułem. Uczynił to autor odpowiedzi i sądzę, że w tym razie niewłaściwą w historyi przewrócił kartkę, bo w takiej chwili szukać trzeba w dziejach przykładów krzepiących i jasnych. To też porównałem jedynie nastroje, zapisane u historyka rzymskiego z tem, co w polskiej dzieje się duszy.

Jasnem też jest dla każdego czytelnika, że chodziło mi o danie wyrazu uczuciom, które po pierwszych wieściach radosnych przepełniały mi serce. Przeświadczony o młodości naszego społeczeństwa, byłem i jestem przekonany, że ono nie zmarnieje wśród jałowych i bekrwistych sporów, jakie szarpały Grecyę upadającą, że nie zmarnuje darów, które mu z ręki Boga i ludzi przypadną. Tyle bohaterskich ofiar zapisało się nam głęboko w sercach i również trwałe w rachunkach historyi. Pisałem też z myślą o tych czynach, o zgonach, które życia zadatkiem i siejbą!

Po strasznej i czarnej całego wieku przerwie zwiążemy nasze dłonie i serca i nawiążemy nasze działania do wszystkiego, co pięknem, szlachetnem i trwałem w duszy polskiej, co rozwijać się długo nie mogło, a dziś, da Bóg, się uwieńczy kraśnym kwiatem i szlachetnym owocem. Z tą myślą i nadzieją skreśliłem w dzień pamiętny owych słów kilka.

Kazimierz Morawski.

100.000 KOR. DLA INWALIDÓW LEGIONOWYCH. Pan Henryk Loewenfeld, właściciel Chrzanowa, złożył na ręce prof. Wł. L. Jaworskiego, jako wiceprez. N. K. N. 100.000 koron do rozporządzenia Departamentu opieki N. K. N. nad inwalidami Legionowymi. Akcya Departamentu, której dar p. Loewenfelda tak hojnie zasilił, polega na tem, by młodocianym bohaterom ułatwić zdobycie praktycznego zawodu i stanowisk, na których, nie odczuwając niedoli swego kalectwa, mogliby z pożytkiem pracować dla społeczeństwa. Szczodra ofiara p. Loewenfelda znajdzie niezawodnie naśladowców, pragnących dać w ten sam sposób wyraz swego uznania dla bojowników za sprawę niepodległości ojczyzny.

KOMENDANT PLACU podpułkownik p. Karol Josse został zamianowany pułkownikiem. Wiadomość ta spotka się niewątpliwie z żywem uznaniem obywatelstwa naszego miasta, gdyż p. pułkownik Josse, który w pierwszych dniach stycznia roku zeszłego, objąwszy odpowiedzialne i trudne stanowisko komendanta placu w twierdzy krakowskiej, zżyty ze stosunkami miejscowymi i posiadający pełną ich znajomość, umiał takowe złączyć z życzliwością obywatelską i zaskarbić sobie szczere sympatye szerokich kół ludności miasta naszego.

APROWIZACYA KRAKOWA. W dniu 15. bm. otwiera miejskie Biuro aprowizacyjne dwa nowe sklepy miejskie mleczarni a mianowicie przy ul. Krakowskiej l. 53 oraz przy ul. Wielopole l. 22. W najbliższym czasie otwarte zostaną jeszcze dalsze sklepy w różnych dzielnicach miasta, aby ludność mogła zaopatrywać się w artykuły spożywcze w dzielnicach swego zamieszkania.

W sprawie sprzedaży ryb komunikuje miejskie Biuro aprowizacyjne, iż z powodu trudności transportowych chwilowo wstrzymaną została sprzedaż ryb — skoro jednak trudności te ustaną, bezzwłocznie rozpocznie się sprzedaż tak w parku krakowskim jakoteż i na placach na ten cel wyznaczonych.

Podając komunikat Biura aprowizacyjnego musimy dodać, że w ubiegłym tygodniu zrobiono publiczności przykry zawód, ogłaszając sprzedaż ryb, które... nie nadeszły. Biuro aprowizacyjne powinno w takich wypadkach postępować ostrożniej, aby nie narażać publiczności na próżne chodzenie na targ i do Parku krakowskiego w poszukiwaniu za rybami, których nie ma.

Targ dzisiejszy, pod względem dowozu nie różnił się prawie od targów poprzednich tygodni. Jak zwykle brakowało nabiału i ziemniaków, natomiast znaczną ilość dostarczono kapusty, której cena się obniżyła. Co do nabiału zaszła dziś zmiana na lepsze o tyle, że gospodynie wiejskie przyniosły pewną choć nieznaczną ilość masła, które jednak sprzedawały po cenach dowolnych, nieoglądając się na taryfę maksymalną. Na targach ostatnich tygodni znajduje się stale poważna ilość drobiu. Pomimo jednak znacznej podaży ceny są stosunkowo bardzo wysokie.

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO. Jutro ujrzymy znakomitego artystę w roli Łatki w Fredrowskiem „Dożywociu", w sobotę zaś Solski odtwarza niezrównaną kreacyę tytułową w „Złotej czaszce" Słowackiego. Dzisiaj we wtorek „Powrót wiosny" p. Konczyńskiego z p. Zahorską, Zarzycką, Gryficz, Biegańskim, Bendą, Żarskim i Noskowskim.

GWIAZDKA DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. Komitet zajmujący się urządzeniem „Gwazdki" dla chorych i rannych żołnierzy, leczących się w naszych szpitalach, obradować będzie w czwartek nad zakupnem prezentów. Zakupna te ze względu na grosz, który został tu złożony nastąpią zapewne w Krakowie i sądzimy że kupcy nasi ze względu na cel jaki przyświeca Komitetowi odstąpią zakupywane podarki po cenach kosztu lub z minimalnym zyskiem, aby wszyscy chorzy i ranni żołnierze obdarowani być mogli.

Z Polski i ze świata.

Z UROCZYSTOŚCI W PRZEMYŚLU. Rada przyboczna m. Przemyśla wysłała depesze do Cesarza i prezydyum miasta Warszawy. Telegram wysłany do Cesarza, brzmi: „Ludność miasta Przemyśla, wsławionego w zapasach światowych, składa u stóp najwyższego tronu wyrazy najgłębszego hołdu i gorącej wdzięczności za wspaniałomyślne przywrócenie Królestwu Polskiemu państwowości i za najłaskawsze nadanie naszemu krajowi nowych praw, umożliwiających dalszy pomyślny jego rozwój narodowy i ekonomiczny".

W telegramie do Rady miejskiej miasta Warszawy powiedziano: „W chwili, kiedy stolica Polski ma zajaśnieć dawnym swym blaskiem nad wolną i niepodległą Polską, zwracają się obywatele naszego prastarego grodu i wraz z hołdem niosą jej okrzyk: „Niech żyje stolica wolnej Polski!"

Dnia 11. b. m. nadszedł od prezydyum m. Warszawy telegram następującej treści: „W imieniu władz samorządowych naszej stolicy ślę reprezentacyi królewskiego wolnego miasta Przemyśla podziękowanie za skierowane do nas w dniu uroczystym proklamowania Polski życzenia. Wierzymy mocno, że chwila ta przyniesie szczęście wszystkim rodakom. — Lubomirski".

SZKOŁA REALNA W PUŁAWACH. Biuro prasowe donosi z Lublina: Puławy dawne ognisko nauki polskiej otwiera obecnie podwoje coraz to wyższych uczelni. Po otwarciu szkół ludowych weszła z końcem października w życie publiczna szkoła realna. W uroczystem otwarciu wziął udział komendant obwodu puławskiego puk. Wilhelm Divek, komisarz cywilny Włodzimierz Gniewosz, delegat gen. gubernatorstwa gubernialny insp. szkoły Wład. Złobicki, wskazując na znaczenie tej szkoły dla narodu polskiego w czasach obecnych i przyszłych. Dziekan miejscowy X. Stapczyński w wymownych słowach zachęcił młodzież do pracy, dyrektor zakładu Eug. Stachiewicz przemówił gorąco do młodzieży, przejętej uroczystą chwilą, a w końcu komendant Divek zanaczył, że uczniowie okażą najlepiej swą wdzięczność za umożliwienie im nauki, jeżeli zabiorą się do pracy z całą gorliwością, przez co zbudują sobie piękną przyszłość, a swoim rodzicom największą pociechę. Uroczystość zakończono solennem nabożeństwem w kaplicy książąt Czartoryskich. Liczny napływ młodzieży świadczy o potrzebie tego zakładu dla całej puławskiej okolicy. Ośmiu uczniów uczęszcza codziennie do szkoły aż z 7-kilometrowej odległości, wielu z bliżej położonych wiosek okolicznych. Gorący zapał młodzieży do pracy przekonywa, że nowa szkoła rozwija się na pożytek narodu polskiego, i że w Puławach zabłyśnie znowu ogień nauki polskiej.

OTWARCIE WYSTAWY NA STAREM MIEŚCIE. „Kur. warsz." donosi: W piątek o godz. 11-ej przed południem, p. prezydent stoł. m. Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski, dopełnił aktu otwarcia wystawy zabytków po ratuszu staromiejskim. Na progu kamienicy Książąt Mazowieckich ks. Lubomiskiego powitało prezydyum wystawy. Sale książęcego domu zapełnił liczny zastęp gości wśród których znajdowali się między innymi: X. biskup Ruszkiewicz, X. kanonik Skimborowicz, przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa, prasy i in. Wystawa wywiera doskonałe wrażenie. Liczny szereg portretów historycznych, rozmieszczony na ścianach, wygląda malowniczo i bardzo interesująco. Najciekawsze jest płótno z XVI. w., wyobrażające wizerunki ostatnich książąt Mazowieckich: Stanisława i Janusza. Wystawa daje możliwie dokładny obraz dawnego ratusza.

SIEDZIBY KRÓLEWSKIE W KAMIENICY BARYCZKÓW. W „Kur. Warsz." czytamy: Nigdy może jeszcze wspaniałe świetlice patrycyuszowskie słynnej kamienicy Baryczków na Starem Mieście nie zawierały tak wybitnego i ogromem włożonej pracy zdumiewającego plonu działań Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości. Od dnia 5. sierpnia 1915 r., t. j. od dnia ewakuacyi rosyjskiej, Towarzystwo udziesięciokrotniło swe prace. Prowadząc je ściśle naukowo w celu przedstawienia pierwszorzędnego materyału, niezbędnego dla historyi Łazienek i Zamku, w dotychczasowym wyniku poszczycić się może rezultatami wprost świetnemi. Ci, którzy nie mieli sposobności oglądać Zamku i Łazienek, znajdą na wystawie obecnej znakomite przygotowanie dla poznania i odczucia we wnętrzach sal pałacowych unieśmiertelnionego piękna, znawcy zaś w logicznym układzie szczegółów zyskają przegląd dokładny i wyczerpujący dla studyów nad wnętrzami.

ROCZNICA BITWY POD KOŚCIUCHNÓWKĄ. D. 5. bm. zanotowały kroniki pierwszą rocznicę bitwy pod Kościuchnówką o wzgórze, któremu z powodu licznych ofiar Legionu Polskiego, Prusacy nadali nazwę „Polenberg". Tam obok licznych ofiar, poległo — jak przypomina „Dz. Ciesz." — kilku Ślązaków, między nimi porucznik Jan Łysek i plutonowy Gabryel Martinek.

„GŁOS LUDU" W CZĘSTOCHOWIE. Generał-gubernator zezwolił redaktorowi Józefowi Sicińskiemu na wznowienie zawieszonego przed półtora rokiem tygodnika „Głos Ludu". Pierwszy numer tego pisma, jak słychać, ukazać się ma w tych dniach.

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W OŁOMUŃCU. Na intencyę pomyślnego rozwoju powołanego do życia Królestwa Polskiego odbędzie się we czwartek 16. bm., o godz. 10. przed południem w katedrze ołomunieckiej uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie X. Adam hr. Potulicki, dziekan ołomunieckiej kapituły.

ZARZĄD CYWILNY GRODNA. Administracya Grodna została wskutek zarządzenia naczelnego wodza na wschodzie z dniem 1. listopada rozwiązana, a teren administracyjny połączony w jedną całość z administracyą etapową w Białymstoku. Siedzibą administracyi jest Białystok.

BANDYTYZM. W Lipinkach pod Grodnem bandyci dokonali napadu zbrojnego na dom włościanina, którego zastrzelili.

STUDENCI POLSCY W NIEMCZECH. „Frankfurter Zeitung" zamieszcza następujące doniesienie z Jeny: Wskutek zmiany w położeniu politycznem Polski wyłoniło się pytanie, czy studenci przynależni państwowo do Polski będą mogli otrzymać na nowo przystęp do uniwersytetów niemieckich, gdyż jako poddanym rosyjskim zabroniono im, jak wiadomo, kształcić się w niemieckich wyższych zakładach naukowych. Według informacyi, zaczerpniętej w kompetentnem miejscu, przeszkoda ta odtąd nie istnieje.

DEPORTOWANI POLACY. Pisma szwajcarskie donoszą, że od początku wojny światowej, aż do końca rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem i na Litwie wywieziono przymusowo z Polski do Rosyi 350.000 Polaków, których po większej części wysłano na Sybir.

IRLANDZKIE MEMENTO. „Kuryer lwowski" rozpoczął wydawnictwo rozpraw, obejmujących zagadnienia obecnej doby. Pierwszy numer przynosi „Irlandzkie memento" Dra Ireny Pannenkowej. Kwestyę irlandzką porusza autorka nietylko ze względu na jej aktualność, ale na podobieństwo z naszą historyą ostatniego wieku i jako przykład historyczny żywy, mówiący wiele. Irlandya powiedziała to, o czem się pozornym twórcom historyi, władcom świata i politykom nie śniło — powiedziała, że niema mocy, któraby naród, chcący żyć, zabić mogła. Autorka przedstawia historycznie coraz większe prześladowania Irlandczyków ze strony Anglii, począwszy od połowy XVIII. wieku. Były to najprzód prześladowania religijne, podobne do prześladowań unii na Podlasiu, potem ucisk ekonomiczny drogą wywłaszczeń i przesiedlenia, szeregu ustaw, ograniczających produkcyę kraju, wreszcie upośledzenie praw politycznych. Od połowy XVIII. wieku wzmaga się w Irlandyi ruch wyzwoleńczy. Idzie w dwóch kierunkach: jedni prą do powstania, drudzy wybierają walkę polityczno-parlamentarną, popieraną przez społeczeństwo. Raz jeden, to znów drugi kierunek zwycięża. Walka zbrojna nie przynosi bezpośrednich skutków dodatnich, natomiast wielką i skuteczną bronią w ręku Irlandczyków jest bojkot wywłaszczycieli. Przechodząc do czasów najnowszych, przedstawia autorka organizacyę Sin Feinu i współczesne wypadki.

NEKROLOGIA.

ŚP. MARYA GERUSOWA. Dziś przed połud. złożono do grobowca rodzinnego na cmentarzu krakowskim zwłoki śp. Maryi z Jakubków Gerusowej, żony lekarza pułkowego, zmarłej po krótkich cierpieniach w 38 roku życia, d. 28 września b. r. w Przyborze na Morawach. Urodzona i wychowana w Krakowie, śp. Marya Gerusowa znana była w szerszych kołach towarzyskich tak naszego miasta, jak później Lwowa, z niezwykłych zalet serca i umysłu, to też przedwczesny jej zgon wywołał szczery żal i serdeczne współczucie. Rozumem, dobrocią i wyjątkowym wdziękiem zjednywała sobie od pierwszej chwili i raz na zawsze serca wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej. Całą duszą do ojczyzny przywiązania i idei Legionów oddaną, brała w ostatnim roku gorliwy udział w pracach zakopiańskiego Koła Ligi kobiet, zyskując szacunek i wdzięczność chorych legionistów, którzy „złotą panią doktorowę" za poniesione dla nich trudy, za pomoc i opiekę z pewnością w miłej zachowają pamięci. Od początku wajny nie chcąc rozstawać się z ukochanym małżonkiem, dzieliła z nim dolę i niedolę aż wreszcie organizm jej podkopany zmiennymi warunkami egzystencyi, uległ gwałtownej i nieuleczalnej chorobie. Padła ofiarą wojny i sumiennego spełniania obowiązków, pozostawiając po sobie serdeczny żal i najpiękniejszą pamięć. Dla szczęścia bliźnich żyła za krótko. Cześć jej pamięci!

W Warszawie zmarli ś. p. Felicyan Jankowski zasłużony przemysłowiec i ś. p. Jan Klemens Czajkowski powszechnie szanowany adwokat przysięgły.

PER HALLSTROEM.

22

Umarły wodospad.

(„Döda faliet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Wtedy padła na kolana i modliła się za duszę męża. Więcej nie mogła już nic dla niego zdziałać, było to całą nagrodą za tę jej podróż. „Panie, Panie", wołała, „jesteś wielkim i surowym, wiesz najlepiej, czego trzeba Twoim dzieciom, poznałam teraz Twoją wolę! Walczyłam do ostateczności i więcej nawet. Przyprowadziłeś mię tu cudem, dalej nie miałabym już sił iść. Skrzep mnie teraz, abym nie upadła pod ciężarem ciosu, żebym zniosła to, co się już odstać nie może!" I znalazła moc w sobie. Nie prosiła już o nic, nie wymówiła jednego zbytecznego słowa. Oddano jej trupa, bo należał teraz do niej i dumną była z tego. „Straszna opowieść", rzekł Olof z ściśnionem sercem. „Czy mówią tu o niej? Kiedy się o niej dowiedziałaś?"

„O nie, tu poszła w zapomnienie, występek tylko pozostał w pamięci. Opowiedziano mi ją, kiedy byłam jeszcze dzieckiem. Nie powtarzałam tego nikomu, ale często zastanawiałam się na tem miejscu. Szła dziedzictwem w rodzie, opowiadano ją przy stracie najdroższej istoty. Kiedy matka umarła, ojciec przekazał ją mnie i sam wkrótce był w grobie". „A dlaczego ty się z nią zwierzasz przedemną?" Miał łzy w oczach i mówił ciągle stłumionym, drżącym głosem. „Dlatego, że dziś przyszła na mnie kolej. I ja pożegnałam się z tem, co mi było drogiem. Ze mną zaginie pamięć tej historyi i dobrze, że się tak stanie"? Powiodła dokoła tęsknym wzrokiem. „Sama nie będę mogła teraz tu przychodzić, bo nie dostanę klucza i nie trzeba mi tego, gdyż nie jestem już dzieckiem. Nie powinno się marzyć o szczęściu — to próżne tracenie czasu. Należy spełniać obowiązek, chociażby był tak ciężkim, jak tej, której imienia nie znam, lecz którą widuję czasem tam, pod chórem, znosić wszystko, co wypadnie, tak jak ona. Mizerną była udzielona jej łaska, wytężyła wszystkie siły, żeby z niej korzystać, a kiedy i ta zawiodła, nie upadła jednak na duchu, wychowała dzieci i odzyskała honor dla siebie i dla nich".

„Czy to jest pożegnaniem, Maguil? Odebrałaś mi zdolność myślenia! W tej chwili nie widzę wyjścia, ale czyż dlatego... Czemu mamy tracić nadzieję? Dlaczego mielibyśmy się tak rozstawać?" Nadzieja zawodzi nawet tam, gdzie jest możność osiągnięcia celu. Siebie okłamywać nie można, trzeba jasno patrzeć na rzeczy. Czemu głos się twój chwieje, czemu mówisz tu szeptem, a ja głośno? Bo ja znam życie, do którego się urodziłam. Sądzę, że jest ono dla większości wszędzie jednakowem, próżnem nie jest. Pożegnanie? — nie, jeżeli go sobie nie życzysz. Powiedziałam ci już, że możesz mnie odwiedzać, jak długo tu zabawisz, ale z tem, czem byłeś dla mnie, już się pożegnałam, to nie powtórzy się nigdy". Ten stanowczy ton zamknął mu usta, nie znajdywał stosownej odpowiedzi.

Szli jakiś czas razem, aż ujęła go za obie ręce, trzymając je mocno, żeby nie mógł bardziej się zbliżyć, spojrzała mu długo, głęboko w oczy i poszła zająć się swojemi przenosinami.

Pozostał jak opuszczone dziecko, zmrożony chłodem kościoła i jej słowami, mieszczącemi w sobie echo rezygnacyi i nieugiętej siły prastarych czasów.

VIII.

Maguil nie myliła się, że zostanie chętnie przyjętą w Lien. Stary chłop, Jan Es Ojörnson, był umierającym, więc przydała się pomoc. Nie dlatego, żeby on przysparzał roboty, bo leżał spokojnie, patrzał w sufit i nie miał większych potrzeb, jak kiedy był zdrowym, ale ktoś musiał zawsze czuwać w izbie. Nie zawadziła więc para świeżych rąk przy gospodarstwie. Dogasał cicho i powoli. Po upływie kilku dni posłano po magistra Daniela. Przemówił on do chorego, jak zwykle w takich razach, zadał mu pytanie, a ten na nie odpowiedział. Nie miał sobie nic do wyrzucenia. Żył poczciwie, pracował, dopóki sił starczyło, a teraz, kiedy ich zabrakło, mógł sobie odejść w spokoju. O ile sobie przypominał, nie skrzywdził nikogo i pytał o to obecnych wzrokiem, a naprzód żony. Lecz ta potrząsnęła przyjaźnie głową. O nie, nie. Pobrali się za młodu, byli wtenczas bardzo szczęśliwymi. Przypominała sobie to teraz tak wyraźnie, chociaż dawniej nie myślała o tem, może nawet nigdy od czasu ślubu. Zaznali dużo znoju, ale to tak być powinno, a teraz wszystko stało się drogiem pamięci. Kiedy tak patrzała na niego przez łzy, zdawało się jej starym, zmęczonym oczom, że całe łoże zalane jasną mgłą, przez którą prześwieca twarz jego. Czy to wydobył się z zapomnienia blask ślubnego obrzędu, czy też to jest to ciche, wieloletnie przywiązanie, które się ukrywało nieraz pod pozorną surowością? O nie, widziała wyraźnie mały, nikły płomyk życia, posuwający się od głowy ku nogom. Ukazywał się zawsze, gdy kto zamierał i unosił się do góry w chwili skonania. Patrzyła więc na zjawisko spokojnie, aż zamroczyło się jej w oczach i nie mogła widzieć już nic.

Umierający zwrócił się do synów. „Czy byłem wam dobrym ojcem?" pytały jego oczy. „Byłeś nim", odpowiedzieli wzrokiem. „Karciłeś nas, kiedy zasługiwaliśmy na to, od małego nauczyłeś pracować, dając zawsze z siebie przykład. Skarczowałeś las, my będziem karczować dalej, wybudowałeś chatę, my ją rozszerzymy, byłeś mężem w doli i niedoli, i my jesteśmy mężami".

Wodził wzrokiem tu i ówdzie, jak gdyby szukał kogoś, lecz nie przypominał sobie kogo. Trzeba mu było trzymać się obecnych, bo za nimi zaczynała się nieskończoność. Zadał więc to samo pytanie służbie i otrzymał tę samą odpowiedź: „Nie zawiniłeś nic przeciwko nam", a małe, poruszające się światełko widocznem było dla wszystkich i wiedziano, co ono znaczy. Natenczas umierający zwrócił się znów do pastora, a ten odmówił długą modlitwę za konających, po zakończeniu której pożegnał się, bo tak jemu, jak i innym, zdawało się, że już wszystko gotowe w niepowrotną drogę.

(C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.